

There are no translations available.

Symboliczny 2012 rok to dobry czas na dokonanie podsumowania polskich potyczek o lepsze życie, lepszy kraj i szacunek u innych. Z pewnością niewiele osób pamięta, że Polska w 1989 roku była jednym z najbiedniejszych państw ówczesnej Europy. Państwo ? bankrut okresu transformacji ustrojowej mogło poszczycić się PKB *per capita* na poziomie ok. 6 tys. \$. Jedynie Rumunia znajdowała się w gorszej sytuacji. W ówczesnej Bułgarii odnotowywano PKB na głowę mieszkańca na poziomie 7.330 \$. Na Węzech, Słowacji, Litwie, Łotwie, Estonii grubo powyżej 8 tys. \$. Od Czech, z ich PKB wynoszącym 11 tys. \$ dzieliła nas cywilizacyjna przepaść. Nie trzeba dodawać, że PKB Polski na tle średniej Wspólnot Europejskich prezentowało się dramatycznie, stanowiło zaledwie 38% średniego PKB ówczesnej Unii. Upraszczając, przeciętny Polak żył na poziomie niewiele przekraczającym ? to, czym dysponował przeciętny Europejczyk na zachodzie. W stosunku do Holendra, bądź Szweda ta dysproporcja była jeszcze większa.

Warto uzupełnić, że ów fatalnej sytuacji ekonomicznej należało szukać nie tylko w architekturze systemu Polski ludowej ale przede wszystkim w kondycji państwa jeszcze sprzed II wojny światowej. Znany amerykański magazyn "Life" 29 sierpnia 1938 roku opublikował dołżny fotoreportaż z Polski, z którego wynikało, że nie ma innego kraju, który mitologizujemy i idealizujemy, jako II RP. Z dokumentu zatytułowanego *Poland: Rich Men, Poor Men in the Land of Fields*, to jest ? Bogaci i biedni w Krainie Pól?, można się dowiedzieć, że 40 % obywateli nie umiało czytać ani pisać. Gospodarkę Polski określano nomenklaturowo, jako ?tragedię. 70% społeczeństwa stanowili małorolni mieszkańcy wsi. Nędzę polskiej wsi obrazuje się statystyką wskazującą, że przeciętna polska rodzina musiała przeżywać ok. 180 \$ rocznie. To wszystko w kraju, w którym wielkie nazwiska szlacheckie wynotowane przez autora reportażu, jak: Potoccy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Poniatowscy, Zamoyscy, Czartoryscy, Krasińcy, Sanguszkowie, Chodkiewiczowie ? "siedzą w wyniosłych dworkach w kościołach katolickich, wracając do swoich wspaniałych domów eleganckimi samochodami, które do połowy kłżanurzone są w błocie".

Współczesny problem z infrastrukturą w Polsce, nie jest żadną nowością. Pod koniec lat 30. jedynie 7 % tzw. dróg krajowych miało nawierzchnię całkowicie przystosowaną do ruchu samochodowego. W Danii współczynnik ten sięga 100%, we Francji 90 %, w Niemczech 70 %, a w ówczesnej Czechosłowacji 50%. W połowie lat 30. zaledwie 58 tys. km dróg w Polsce posiadało status tzw. drogi bitej, a więc utwardzonej w jakikolwiek sposób. W tym, tylko 2,5 tys. km szos zasługuje na swój nazwę z racji tego, że były pokryte kostką granitową, płytami betonowymi lub asfaltem. W 1930 r. ?Gazeta Polska" zwracała uwagę, że ?dziś nikt ludziom nie jest w stanie na Zachodzie wytłumaczyć, że może istnieć kraj, który nie ma dróg, kraj reklamujący się przynależność do grupy narodów cywilizowanych".

Tymczasem, wg danych Eurostatu, w 2011 roku PKB na głowę mieszkańca w Polsce stanowiło 65 % średniej unijnej. Biorąc pod uwagę aktualną konsumpcję indywidualną na głowę mieszkańca, Polska uplasowała się jeszcze wyżej w hierarchii zamożności w UE. Poziom konsumpcji indywidualnej na głowę mieszkańca stanowiło 70 % średniej unijnej, co lokuje nas wyżej od takich państw, jak: Bułgaria, Rumunia, Łotwa, Litwa, Węgry, Estonia. Podobny wynik mają Czechy i Słowacja. Grecja jest już na wyciągnięcie ręki. Kilka lat szybkiego wzrostu gospodarczego, w sytuacji kryzysu i stagnacji gospodarczej w innych państwach powodują, że gonimy średnio europejską szybciej, niż pierwotnie zakładano. Gwoli ścisłości wypada uzupełnić, że w 1995 roku PKB Polski na mieszkańca wynosiło 43% średniej unijnej, w 2000 roku 48%, a w

2010 roku 62%. Od 1988 do 2008 roku PKB Polski urosło o ponad 70 %. W 2009 roku, uwzględniając wielkość nominalną, Polska była 6 gospodarką UE i 21 gospodarką świata. Dwadzieścia lat temu Polacy mieli jedynie niecałe 3 miliony stacjonarnych linii telefonicznych (z czego prawie 2,2 mln należało do osób prywatnych). W 2011 roku aktywnych telefonów komórkowych było ponad 50 mln. O Internecie w 1989 roku nikomu się nie śniło. W 2011 roku z elektronicznej sieci korzystało prawie 17 mln Polaków, a liczba kolejnych internautów szybko rośnie.

W latach 2004-2009 bezpośrednio inwestycje w Polsce wyniosły ponad 94 mld \$ (w analogicznym okresie: Litwa ok. 8 mld \$, Słowacja ok. 18 mld \$, Czechy ok. 42 mld \$, Rumunia ok. 53 mld \$, Węgry ok. 32 mld \$). W 2010 roku napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych wyniósł 9,7 mld \$, co uplasowało Polskę na pierwszym miejscu w regionie. Popyt wewnętrzny, konsumpcja jest największym bodźcem wzrostu ekonomicznego kraju. Polska jest największym rynkiem Europy Środkowo-Wschodniej. Nie implikuje to, jednak negatywnego bilansu handlowego. W 2010 roku 78.8% polskiego eksportu trafiało na rynek unijny, podczas gdy import wynosił 59.1%. Polski rynek kapitałowy jest najpręiej rozwijającym się rynkiem tej części świata. Według danych światowej Federacji Giełd, kapitalizacja spółek notowanych na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych wyniosła 194 mld. \$ - co było najlepszym wynikiem w regionie. Podobnie, pod względem debiutu giełdowych warszawski parkiet pozostaje liderem. Dla przykładu, w okresie od lipca do września 2011 roku zadebiutowało 61 spółek. Warszawa uchodzi na jedno z najszybciej rozwijających się miast Europy. W rankingu Global Financial Centres Index w marcu 2011 roku, w kategorii regionalnego centrum finansowego Warszawa pokonała takie miasta, jak: Moskwa, Budapeszt i Ateny. Z kolei, w rankingu najpopularniejszych miast dla biznesu opublikowanym przez CB Richard Ellis Warszawa zajęła piąte miejsce w Europie i dwunaste na świecie.

Gołym okiem widać, że Polacy są przedsiębiorczy i dużo pracują. Jak się okazuje więcej niż Polacy pracują tylko Koreańczycy - wynika z raportu Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. Polacy pracują średnio 40.7 godzin tygodniowo. Badaniem objęto 34 najbardziej rozwiniętych państw świata. Czas pracy, niestety nie przekłada się na wysoki poziom jej jakości i efektywności. Nasz kraj znalazł się na przedostatnim miejscu, z PKB dzielonym na długość pracy wynoszącym zaledwie 8,78 \$. Gorszy od nas jest tylko Meksyk. Nadto, jak podaje korporacja Extended DISC, narodowy wskaźnik stresu jest w Polsce bardzo wysoki. W 2009 r. osiągnął poziom 2,22, podczas gdy w Wielkiej Brytanii 1,47, w Niemczech 1,53, a w USA 1,51.

Polska może pochwalić się nowym pokoleniem młodziwymi ambitnej, zdolnej, znajomości języki i podróżującej po świecie. Jest to w rzeczywistości pierwsze pokolenie Polaków od wielu lat, które jakoś ciwo w niczym nie ustępuje swoim bogatszym rówieśnikom. Co więcej, są od nich bardziej konkurencyjni, z uwagi na to, że dorastali w kraju, w którym nadal panuje większa rywalizacja, z uwagi na mniejsze zasoby. W ostatnich dwóch dekadach liczba studentów w Polsce wzrosła z 403 tys. w roku akademickim 1990/1991 do 1.930 tys. w roku akademickim 2007/2008. Jest to jeden z największych sukcesów nowej Polski.

W 2009 roku, według raportu OECD, w Polsce procentowo najwięcej osób na Ziemi uzyskało tytuł magistra. Średni odsetek osób z wyższym wykształceniem w Polsce wynosi 20 %. Ponad 63 % absolwentów uczelni wyższych może pochwalić się tytułem magistra i jest to najwyższy poziom na świecie. To wielki sukces kraju, który zdążył w ciągu dwudziestu lat nadrobić wielki rytm dzielenia go od rozwiniętych krajów. Co ciekawe, wbrew powszechnej opinii, tylko 25% absolwentów w Polsce to humaniści (humanities and

arts) czyli dokładnie tyle, ile wynosi średnia w 30 krajach OECD, a jest dużo niższy niż np. w Niemczech i Irlandii, gdzie ok. 30 proc. absolwentów stanowi humaniści. W 1992 roku, w Polsce było 124 szkół wyższych, z tego 18 niepublicznych. W 2011 roku te proporcje przedstawiały się odpowiednio: 470 do 338. Ilość nadal jednak nie przekłada się na jakość. Wnioski z raportu OECD są dużym kontrastem w stosunku rankingu szanghajskiego, w którym najlepsze polskie uczelnie UW i UJ zostały sklasyfikowane w czwartej setce. W klasyfikacji *Impact factor* (IF), czyli miara oddziaływania, prowadzonej przez Instytut Filadelfijski (Institute of Scientific Information), oddajecej prestiż i siłę oddziaływania czasopism naukowych (tzw. indeks cytowań, lista polskich tytułów zawierała w 2005 roku 158 tytułów na prawie 14 tys. wszystkich ujętych w klasyfikacji.

Podsumowując, jest nadal sporo do zrobienia ale z pewnością sporo udało się osiągnąć. Po chwili, nasz sukces może być porównywany do skoku cywilizacyjnego, jakiego dokonała Hiszpania w drugiej połowie XX wieku. Warto przypomnieć do lat 70, mimo zupełnie różnych modeli rozwoju gospodarczego, Polska i Hiszpania wciąż znajdowały się na porównywalnym poziomie cywilizacyjnym. W 1989 r. Hiszpanie górowali nad Polakami już pięciokrotnie. Aktualna tendencja odwraca się na naszą korzyść. Euro 2012 należy uznać za symboliczne zamknięcie okresu odchodzenia od modelu i opinii państwa zacofanego, postkomunistycznego oraz wejście w okres umacniania standardów i renomy państwa nowoczesnego. Jesteśmy w Polsce najzamożniejszej i najsilniejszej od XVII wieku. Wszyscy winniśmy, choć przez chwilę byśmy dumni.